

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Ekspedycji Gazet Petersburskiego Poczta-mentu, nadto we wszystkich Pecztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rosyji z pocztą, a w Stolicy, z nożeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubl srebrem.

PIĄTEK, ^{20 Lutego.}
_{3 Marca.}

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, ^{19 Lutego.}
_{2 Marca.}

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 11 b. m. Komendant Ryzski Jenerał piechoty *Mandenstern 1*, mianowany Członkiem Audytoryatu jeneralnego Ministerstwa Wojny — Komendantem Ryzskim mianowany Członek Rady Departamentu Artylleryi Ministerstwa Wojny, liczący się w konnej artylleryi gwardyi Jenerał-major *Wrangel 2*.

— N. CESARZ JMĆ w dniu 19 Stycznia raczył NAJWZŻEJ rozkazać co następuje: Ranga *Majora* w korpusie Leśniczych, na wzór korpusu Inżynierów górniczych, zostaje zniesiona, odtąd kapitanowie mają być awansowani na Podpułkowników, i skutkiem tego: 1.) Z etatowych 44 majorów, 15 Leśniczych gubernijalnych zaliczyć do pocztu Podpułkowników a 29 do pocztu kapitanów — 2.) Obecnie mających rangę Majora korpusu Leśniczych, dopokąd ze starszeństwa lub za odznaczającą się służbę nie będą awansowani na podpułkowników, pozostawić przy dotychczasowym tytule i płacy uważając ich za starszych do awansu od kapitanów, a tych ostatnich awansować na podpułkowników, dopiero wtedy, kiedy wszyscy majorowie tej rangi dostąpią, lub też za szczególne w służbie odznaczenie się.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

21 Stycznia. Z ogłoszeniem Ukazu N. CESARZA pozwalającego Jenerał-Feldmarszałkowi Xięciu Warszawskiemu Hrabii Paskiewiczowi-Erywanskiemu ustanowić majorat. (W skład majoratu wchodzi majątek dziedziczny wieś Szczeglice w Mohylewskiej gubernii mająca 134 dusz płci męskiej i majątek nabyty w Bielickim powiecie Homel, mający 19,378

dusz płci męskiej. Po śmierci Xięcia Warszawskiego majorat przechodzi na syna jego Teodora a po wygaśnięciu męskiego i żeńskiego potomstwa tego ostatniego, przechodzi na potomstwo starszej córki fundatora, Bałaszewowej, a po wygaśnięciu i tej linii, na potomstwo drugiej córki Xiężnej Wołkońskiej, a gdy i tego nie stanie, na potomstwo trzeciej córki Anastazii, jeśli ona wyjdzie za mąż. Kiedy majorat przejdzie do żeńskiej linii syna fundatora, mąż dziedziczki, zamiast swojego nazwiska i herbu, przyjmuje cały tytuł i herb fundatora, również gdy majorat będzie przechodził do potomstwa córek Xięcia Warszawskiego, każdy successor płci męskiej, obejmujący majorat w kolei starszeństwa, przybiera herb i tytuł fundatora, a każda osoba płci żeńskiej udziela swojemu mężowi, zamiast posiadanego przezeń tytułu i herbu, herb i tytuł fundatora. W razie gdyby potomstwo starszej linii którejkolwiek z córek fundatora nie zgodziło się na przyjęcie jego tytułu i herbu, majorat przechodzi na linię jednej z córek fundatora w kolei starszeństwa, która się zgodzi na przyjęcie jego tytułu i herbu, a w razie gdyby potomstwo wszystkich córek fundatora nie chciało przyjąć tytułu lub herbu, lub w razie gdyby zupełnie wygasło potomstwo wszystkich dzieci Xięcia Warszawskiego, majorat na teże zasadzie przechodzi na dzieci rodzzonego brata fundatora Stefana Paskiewicza).

29 tegoż m. Z ogłoszeniem spisu towarów, które mogą być do Zakaukaskiego kraju łądem przywożone.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa, o zapisywaniu do stanu kupieckiego mieszczan i włościan skarbowych, po ogłoszeniu Manifestu o rekruckim zaciągu.

Umarł tu w Petersburgu 16 Lutego Vice-admirał *Pa-pochristo* mając lat 68.

O CHOLERZE.

(W guberniach Zachodnich.)

W gub. Podolskiej od 22 po 30 Grudnia, (w dwóch powiatach Olgopolskim i Hajsyńskim) zachorowało 8, z nich umarło 4. Od tego zaś czasu po 7 Stycznia chorzy wyzdrowieli, a nowych chorych nie było.

W powiatach gub. Mohylewskiej od 29 Stycznia po 2 Lutego zachorowało 2 i tyleż umarło.

W Witebsku nowych chorych od 22 Stycznia nie było. W pow. Lepelkim epidemia zjawiała się na nowo w miast. Bieszenkowiczach; od 11 po 24 Stycznia zachorowało 19, umarło 3.

Cholera ustala całkiem w gub. Kijowskiej od 20 Stycznia.

15 Lutego 1848.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 Lutego

Na mocy rozkazu władzy wyższej, majątki należące do następujących osób do Pruss zbiegłych i tamże za udział w złych zamiarach pod sądem zostających, na rzecz Skarbu zabezpieczone być mają: Ignacego Lemańskiego, rodem z m. Włocławka, byłego ucznia byłych Kursów Prawnych w Warszawie i Ludwika Rembowskiego, mieszkańca gubernii Płockiej, którego matka mieszka w części dóbr Borzowo w gubernji Płockiej.

— Rządy gubernijalne ogłosiły: «Ponieważ dostrzeżono napływ kart zagranicznych do gry używanych, czyni się ostrzeżenie: że władze skarbowe i policyjne otrzymały jak najsurowsze polecenie ścisłego zapobiegania tego rodzaju defraudacjom, przez środki rozwinać się mające tak do spekulantów zajmujących się sprzedażą kart zagranicznych, jak i do osób posiadających takowe; sama więc sobie przypisze winę każda z osób, u której karty zakazane dostrzeżone zostaną, kiedy pociągnięta będzie do zapłacenia kary po rs. 3 za każdą talję, przepisami stemplowemi ustanowionej. Nadto sprzedaż kart krajowych już używanych, uważa się również za kontrawencję stempla i przekonanych o takową dotknie kara równa tej, jaka za defraudację kart zagranicznych jest przepisana.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. Londyn, 18 Lutego. Wczora w Izbie Lordów powtórne odczytanie billu o upoważnieniu Królowej do związania stosunków dyplomatycznych z Rzymem zostało uchwalone bez głosowania, albowiem xiążę de Newcastle cofnął podaną przez się w tym względzie poprawę.

Przedwczora Izba Niższa zajmowała się billem o uchyleniu niektórych jeszcze wyłączeń stosujących się do katolików i przyjęła zasady tego billu 186 głosami przeciw 154.

— *Globe* donosi że X. Summer, biskup Chester'ski wyniesiony został na wakującą godność Arcybiskupa Cantorbery, Prymasa Anglii.

— Na posiedzeniu Izby Niższej 15 Lutego, odpowiadając na pytanie Dokt. Bowring w przedmiocie spraw Włoskich,

Minister Spraw Zagr. lord Palmerston powstaje i mówi: «Szczególny członek zwrócił uwagę Izby na wypadki najważniejsze obecnej epoki.

«Nie tylko Italia jest krajem najbardziej interesującym z powodu swego szczególnego położenia, ale jej historia jest godniejszą uwagi ze wszystkich historyj. Przechodziła ona po kolei przez wszystkie fazy polityczne jakie sobie wyobrazić można; niegdyś największe Państwo w świecie, została w końcu zredukowana do nieznaczenia nic wcale.

«Tuszę, że dni pomyślniejsze zaświtały dziś dla Italii. Pośród wszystkich zmian losu ludy jej nieprzestawały objawiać wielkiego ducha i przeszłość dziś staje się rękomią przyszłości»

Tu szlachetny Lord wyraża swą radość widząc jak ze wszech stron narody i Monarchowie wspierają się wzajemnie prarując wspólnie około Postępu. Ta szczęśliwa zgodność szczególną daje mu nadzieję że reformy dokonywane w tej chwili będą trwałe.

«Co do roli Austrii w obecnym ruchu Italii, mam się za szczęśliwego (dodaje Minister) iż mogę zapewnić Izbę, że Rząd Królowej Jmci nie ma żadnego powodu posądzać Austrię o zamiar wdawania się w sprawy udzielnych Państw Włoskich. Nie masz 24 godzin jakem odebrał od naszego Posła w Wiedniu depesze zupełnie zaspokajające. Wszystko każe rokować, że polityka Austrii będzie taką, jakiej mamy prawo spodziewać się po mądrości i przezorności Rządu Austriackiego.

«Miło mi jest też dać Izbie dowód, jakiego zaufania Rząd Królowej Jmci używa we Włoszech u wszystkich stronictw. Dowód ten jest, że Lord Minto udał się z Rzymu do Neapolu na wspólne wezwanie Rządu Neapolitańskiego i tymczasowego Rządu Sycylijskiego. Pochlebna jest rzeczą widzieć iż obie strony w tak stanowczych okolicznościach zażądały pośrednictwa dyplomaty angielskiego. Jakkolwiek rola lorda Minto jest trudna i delikatna, wszyscy co go znają zgodzić się muszą, że posłannictwo jego nie mogło dostać się w lepsze ręce. Niemasz wątpliwości że ten szlachetny Lord użyje wpływu swego na sprowadzenie takiego układu, który pogodzi interes ludów z uszanowaniem winnym dla Tronów.»

P. Bailey Cochrane, oddając też pochwały lordowi Minto ubolewa iż w Izbach Francuzkich nienasładują wzniesłego sposobu uważania rzeczy, jakie daje się widzieć w mowie lorda Palmerston i dobrych jego chęci dla półwyspu Włoskiego.

Sir Robert Peel oświadczył iż składa dowodztwo partyi, która dotąd w Izbie Niższej uważała go za swoją głowę. Wszakże nieprzestając należeć do tejże opinii, przyrzeka walczyć w jej szrankach na swoje zaś miejsce, jako głowę partyi, zaleca lorda Lincoln.

— Według *Globe* większa część okrętów eskadry angielskiej na Tagu, w Portugalii, pod wodzą admirała sira G.

Napier, została odwołana i okręty te zbiorą się w porcie Cork. W Lizbonie zostanie tylko okręt 120 działowy *Howe* i jeden wojenny statek parowy.

London, 19 Lutego. Rozprawy nad billem o zawiązaniu stosunków z Rzymem były ożywione licznym zgromadzeniem Lordów; uważano też wiele znakomych dam na galleryach. Głównym argumentem Ministra który wniósł bill na łzbę Lordów, (lorda Lansdowne), jest to, że Anglija nie może nie mieć stosunków z Dworem Rzymskim a w rzeczy samej ciągle je utrzymuje, tylko nie wprost i nie otwarcie, ale ubocznymi drogami. Zarzucają że Papież nie uznaje Królowej jako Monarchini Wielkiej Brytanii; przeciw temu Minister przytacza list Papieżki, winszujący Jerzemu IV wstąpienia na Tron. Jakoż Król pośpieszył odpowiedzieć Papieżowi. Wprawdzie potem jeden z Radców Korony zastraszyl był Króla, wystawując mu iż przez napisanie listu do Papieża pozbawił się wszelkich praw do Korony; posłano pogoń za listem Królewskim, ale pogoń spóźniła się i Papież odebrał pismo. Szlachetny Margrabia kończy oświadczeniem, iż dawno już pora otrząsnąć się z przesądu który tylko otrudnia bieg interesów i jest prostym złudzeniem optycznym.

Xiążę Newcastle i biskup Winchester opierają się billowi; przeciwnie biskup Saint-David obstaje za nim mianowicie dla tego, iż da Rządowi możność działania uczciwie i jawnie, kiedy ten zmuszony jest dziś puszczać się na rozmaite wybiegi. Biskup oddaje oraz pochwałę dzisiejszemu Papieżowi, jako łączącemu w sobie wzniosły geniusz, współ z prawdziwym patriotyzmem.

W mowach innych Lordów przeciwnych billowi, obok uznania potrzeby reformy stosunków z Rzymem przebiegała się obawa, iżby wraz z tą reformą Jezuita nie zawitali do Anglii.

Wczora, 18, bill ten przeszedł do Komitetu Izby Lordów i hrabia Eglinton podał do redakcyi Ministeryalnej poprawę, stanowiącą, iż Dwór Rzymski nie będzie mógł przysyłać do Anglii w charakterze dyplomatycznym żadnego Duchownego ani członka żadnej korporacyi religijnej. Poprawa ta, mimo oporu Ministrów i Xięcia Wellington, została przyjęta 67 głosami przeciw 64.

W Izbie Niższej lord John Russell przedstawił budżet, który zawiera w wypadku deficit 3 milionów funtów sterl. Dla pokrycia takowego Pierwszy Minister proponuje utrzymać jeszcze na lat pięć podatek od dochodów, podnioslszy go w dwóch pierwszych leciech ze 3 na 5 procent.

FRANCYA. *Paryż, 19 Lutego.* Wczora w Izbie Deputowanych rachunki z roku 1845 zostały przyjęte 230 głosami przeciw 3.

— Prowizorowie kolegij Królewskich w Paryżu, mający pensjonariuszów, odebrali rozkaz nie dawania pozwoleń swym uczniom do wyjścia z zakładów w ciągu dnia na któryznaczona jest uczta reformistowska. Takież rozkaz od Ministra Wojny dany jest Dowodczy szkoły politechnicznej.

— Kilka gazet Opozycyi ogłosiło, że władza policyjna zapotrzebowała od sierżantów gwardyi narodowej, po kilkanaście blankietów biletów z każdej legii. Bilety te miały służyć na to, iżby policya mogła ubrać w mundury gwardyi narodowej w dniu uczty reformistowskiej, ludzi sobie znanych i zaufanych. Szef Sztabu gwardyi narodowej jenerał Carbonnel, najmocniej zaprotestował we wszystkich gazetach przeciw tej pogłosce, jako zupełnie fałszywej. Wszakże *National*, z samych słów protestacyi wnosi, że podobna operacya nie jest wcale niepodobną.

— Minister Spraw Zagranicznych, dowiedziawszy się że, w obawie rozruchów, mnóstwo cudzoziemców zabiera się do opuszczenia Paryża, przesłał okólną notę do wszystkich Posłów zagranicznych w celu uspokojenia ich i zapewnienia, że Rząd przedsięwziął środki dla uniknienia wszelkiego zaburzenia.

Paryż, 20 Lutego. Gazety opozycyjne piszą: «Deputowani Opozycyi zgromadzali się znown 19 b. m. dla naradzenia się azali mają wziąć udział w manifestacyi jaka się gotuje w celu utrzymania prawa zbierania się obywateli, prawa zaprzeczonego i naruszonego przez Gabinet. Zgromadzenie to, po wysłuchaniu sprawozdania swojej Kommissyi uznalo jednomyślnie, że dziś więcej niż kiedy zaprotestować należy przez wielki akt oporu prawnego, przeciw środkom Rządowym, równie sprzecznym Konstytucyi, jako i brzmieniu prawa. W skutek tego uchwalono, iż w przyszły Wtorek 22 Lutego wszyscy członkowie Opozycyi udadzą się na ucztę.»

— Zapewniają że wczora Gabinet zasięgał zdania najbliższych prawników we względzie uczty reformistowskiej i nabrał przekonania, że w razie wytoczenia o nią sprawy, zdanie Ministra Sprawiedliwości nie zdoła się utrzymać w Sądzie Kassacyjnym.

— Mówią że za wtorkową ucztą, nastąpi inna, w Kwietniu, na którą przybędą delegowani z 86 Departamentów.

— Minister Spraw Wewn. P. Duchatel rozesłał okólnik do wszystkich Prefektów z instrukcją jak mają postąpić w razie organizowania się po ich Departamentach uczt reformistowskich.

— Jedna gazeta zapewnia, że wczora, przy zaciąganiu warty na dziedzińcu Tuileries, 5-ta legija gwardyi narodowej, przeciągając przed zgromadzonym Sztabem, wydała okrzyk: «Niech żyje Reforma!»

— Złoto, które było 10 franków eskontu na 1000, podniosło się nagle po 13 franków. Dziesięć tysięcy osób opuściło Paryż. Bank zasypany jest pieniędzmi ze składów osób prywatnych.

— *Courrier Français* oznajmuje, że w dniu uczty wszystkie sklepy, zakłady publiczne i fabryki będą zamknięte, gdyż wszystkie klasy ludności Paryskiej chcą wziąć udział w tej manifestacyi mającej charakter prawdziwie narodowy. Wieczorem cały Paryż ma być illuminowany.

— Donoszą z Marsylii że ex-Minister Policyi Neapolitań-

skiej del Carretto po ukończonej kwarantanie wyjechał ztamtąd drogą żelazną ku Avignno. Sądzą iż udał się do Paryża.

— Z Tulonu, z d. 12 b. m. piszą że Poseł francuzki przy Dworze Neapolitańskim baron de Bussières odpłynął z tego portu na fregacie parowej *Descartes* do miejsca swego przeznaczenia. Fregata pozostanie w Neapolu wraz z inną takąż fregatą i dwoma statkami parowemi francuzkimi, które się tam znajdują w tej chwili.

Piszą z Malty że eskadra angielska morza Sroziemnego ma być wkrótce wzmocniona dwiema parowemi fregatami. Admirał Parker rozkazał pilnie obserwować przygotowania które Austria czyni w Triescie; wszystko każe wraz z wiosną spodziewać się ważnych wypadków.

WŁOCHY. *Toskanija*. Gazeta Florentska ogłosiła wyrok (Motu proprio) z d. 11 Lutego, przez który J. K. Wysokość Wielki Xiążę oznajmił swym poddanym iż nada im Rząd reprezentacyjno-narodowy.

— Droga żelazna z Florencyi do Prato została otwarta w pierwszych dniach Lutego w obecności Obojga Wielkich Xięztwa JJ. oraz Arcybiskupa Florencyi.

Sardynija. Król Jmć Karol Albert zniósł wszelkie cła od towarów przywożonych z Sardynii do Piemontu i nawzajem.

RZYM, 11 Lutego. Ministerstwo prawie całkowicie zostało zmienione; Ministrowie po większej części sami podali się do dymisyi.

Neapol. Projekt Konstytucyi został ogłoszony 11 Lutego; akt ten wzbudził najwyższy entuzjazm ku osobie Króla Jmci.

— Negocyacye z Sycylią trwają bez przerwy i wszystko każe się spodziewać rychłego i pożądanego końca. Kilka znacznych miast Sycylijskich okazały chęć porozumienia się z Rządem Neapolitańskim nie doprowadzając rzeczy do ostateczności, do jakiej dąży Palermo.

— Journal de Francfort zawiera wiadomość że Król Neapolitański polecił lordowi Minto missyą pośrednictwa między swym Rządem i Rządem tymczasowym Sycylii.

SZWAJCARYA. Sejm Helwetski odroczył się do czasu nieograniczonego.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, 12 Lutego. Dziś w gazetach Opozycyi ogłoszony jest programat zebrania się i szykowania osób mających wziąć udział tak w uczcie jutrzejszej, jako i w manifestacyi narodowej za wolnością zgromadzania się. Gwardye narodowe, mające należeć do tej manifestacyi w liczbie około 10,000, mają być uszykowane we dwie linije na ulicach prowadzących do miejsca uczty; będą one zebrane w legije, ale bez broni. Komitet uczty wzywa wszystkich uczestników manifestacyi do zachowania się jak najspokojniej. — Rzeczą jest pewną że większość Parlamentowa starała się wejść w układy z mniejszością dla wyjednania iżby uczta nie miała miejsca, przyrzekając głosować przeciw Ministrom. Opozycya odpowiedziała, że za późno jest wszczynać po-

dobne układy albowiem nie chodzi już o obalenie Gabinetu ale o utrzymanie zasady wolności zbierania się obywateli, obchodzącej cały naród francuzki — Słychać że na Radzie Tajnej przemogło zdanie umiarkowanych Członków Gabinetu przeciw zdaniu Ministra Sprawiedliwości P. Hébert i że uradzono nie opierać się uczcie jutrzejszej. — Gabinet postanowił, że żołnierze gwardyi narodowej którzy w Tuileries dali słyszeć okrzyki «Niech żyje Reforma» będą powołani przed sąd woskowy. — Rozeszła się pogłoska o zmianie Ministrów i gazety Opozycyi zwracają uwagę, że wiadomość ta sprawiła na Gieldzie podniesienie się papierów publicznych.

WŁOCHY. Gazeta Augsburgska i Dostrzegacz Austriacki donoszą, że Król Neapolitański zażądał pośrednictwa Francyi i Anglii dla uspokojenia Sycylijszyków którzy trwają w domaganiu się zupełnej udzielnosci Sycylii i Konstytucyi 1812 roku. — Z Messyny po 7 Lutego donoszą że w skutek wdania się dowodzców okrętów cudzoziemskich kroki nieprzyjacielskie między Cytadellą i miastem zostały zawieszane.

— Ostatnimi dniami w Genui zaszły rozruchy; szczegóły nie są jeszcze wiadome; to tylko pewna, że ludność dopomagała władzy w aresztowaniu burzycieli.

RZYM. Lud tutejszy, pobudzony nadaniem Konstytucyi po innych Państwach Włoskich, zebrał się tłumnie 11 Lutego wieczorem i pociągnął z chorągwiemi trojkolorowemi do Kwirinalu dla proszenia Papieża o rozszerzenie nadanych już swobód. Ojciec św. ukazał się na balkonie i miał następną do ludu przemowę: «Najmilsi poddani. Wprzód nim udzielię błogosławieństwa wam, Państwu Papieżkiemu i, nakoniec, Italii całej, chcę abyście mi przyrzekli że serca wasze będą złączone jednością, że wasze domagania się nie będą miały nic przeciwnego świętości tego Państwa i Kościoła. (Okrzyk powszechny «Przysięgamy, przysięgamy!»). Dla tego to krzyków, które nie są głosem Mojego ludu, ale głosem małej liczby ludzi, nie mogę, nie powinienem, nie chcę usłuchać. Proszę więc Boga aby was błogosławił pod warunkiem niezbędnym iż będziecie wierni Papieżowi, wierni Kościołowi. I w tej nadziei błogosławię was z całej duszy Mojej. Zachowajcie święcie słowo, które dajecie Bogu i świętej wierze Jego.»

Tegoż wieczora przybita była po wszystkich ulicach proklamacya Papieżka, która najradośniejsze sprawiła wrażenie.

SZWECYJA. *Stockholm*, 12 Lutego. Komitet Konstytucyi Państwa postanowił 7 b. m. czternastu głosami przeciw siedmiu, oddać pod sąd Ministra Finansów i innych Członków Rady; którzy podpisali protokół 1845 roku o Bankach prywatnych, jako przeciwny dobru kraju. Minister Wojny też został oddany pod sąd za jedno rozporządzenie uczynione bez pozwolenia Stanów.

(Wiadomości z Londynu późniejszych jak 19 Lutego, nie odebrano).

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom II.

VI.

(Dokończenie.)

Wyszli oba — Pan Samuel z postanowieniem szczerém kierowania sobie odtąd pochodnią roztropności i umiarkowania, a Pan Kazimierz pełen radości iż zostawuje przyjaciela w tém usposobieniu, które zawsze do rzeczy godziwych i zbawiennych doprowadza, a bez którego można być żołnierzem jakiejś sprawy, ale nigdy jej wodzem, chociażby przy najświetniejszych warunkach i światła i męstwa osobistego. Wszakże zaprzeczyć nie można że jest jakaś fatalność, której nie się nie opiera, która wywraca najzbawiennejsze zamiary, a której ludzie muszą ulegać.

Pan Samuel zastał w domu Pana Generała ziem Podolskich, i wielce zobowiązał starca poniżeniem się swoim że tak powiem. Pan Samuel pomimo dumy i gwałtowności która z niej wypływała, miał serce szlachetne i czułe. O ile opór był mu nieznośnym, o tyle okazana mu życzliwość z serca pochodząca, jego zniewalała. Duma jego była tak drażliwą, że nie łatwiejszego jak ją rozdrażnić, a wtedy przestawał już władać sobą, i ślepo ulegał wszystkim natężeniom rażonej namiętności. Ale łatwym był do rozbrojenia, bo nigdy nie był głuchym na głos przyjaźni.

"A widzisz Samusiu że moje sześćdziesiąt-kilkoletnie doświadczenie w las nieposzło," rzekł do niego stary. "Ty się był tak rozbrykał, żeś plotł coć slina do gęby przynosiła, aż brzydko było słuchać, a ja powiedziałem: zostawmy go ze Mroczkiem, a on się uspokoi. Jakaśmy wyszli, twoi bracia już zupełnie zwątpili byli o tobie; skarżyli się że ty zawsze im szyki mieszasz, a ja im na to: Niebierzcie tego tak gorąco. Nie ten sam musztuk na każdego konia zdalny. Jednego, byleś cuglem pociągnął zaraz i osadzisz, drugi twardy w pysku że im więcej go zrywasz, tém gorzej szaleje, a i taki się znajdzie co tylko trzęzł go prowadzisz a musztuka znać niechce. A jednak doświadczony kowal rąk nie opuszcza. I jak pozna naturę żrzebca, da mu radę. Miałem konia domorosłego — siwy w jabłkach, powiadam co ósmy cud świata, tak był piękny, ale był to diabolus incarnatus; to mało że do siebie przystąpić nie dał, ale raz w nocy na śmierć zagryzł konia przy żłobie obok niego stojącego, a do tego tak narowisty, że kiedy siodło na niego nakładano, to w kilku ludzi najsilniejszych jakich miałem w stajni, nadymał się że w dwójnasób robił się

grubszym, potem wyproźniał się że siodło tylnymi nogami wysuwało się. A co powiesz, sam się nim zająłem, i bez ostrogi, bez harapa, a tylko głaszcząc i najpowolniej go żzywając, odczyłem go od wszelkich narowów że sam do mnie przychodził. Taki był posłuszny, że krucyfer mógłby na nim jechać przed Xięciem Prymasem na celebreg: ktoby w życiu niewidział konia, mógłby na nim bezpiecznie siedzieć. Pan Tomicki, Starosta Nakielski, s. nowiec Pana Kasztelana, jaki papinka, bez piernata nie zaśnie, a tak do niego się palił jak jego stryj do rękopisów lacińskich. Pan Starosta w jednym że czasie starał się u mnie o tego konia, a u nieboszczyka Starzeńskiego, Koniuszego Koronnego, wielkiego mojego przyjaciela i krewnego o córkę, którą do chrztu trzymałem. Jeszcze to nas wtedy tak rozśmieszył Xiądz Łętowski, Oficyał Krakowski, mówiąc do mnie: 'To wielkie zadanie: na kogo łapczywiej patrzy Pan Starosta: czy na Waścinego konia, czy na Waścina córkę chrzestną?' Otóż w jednymże roku i jedno i drugie mu się dostało. Pan Koniuszy nie odmówił córki, na co i ja dzwoniłem, bo Starosta zacny człowiek, niemożna mu było nic zarzucić, chyba to tylko że na piernacie sypia, ale tego ani wiara, ani statuta nie bronią, chociaż śmiech ludziom. Jakoż dotąd z sobą szczęśliwie i przykładnie żyją. A ja mu darowałem tego konia do którego od roku się palił, ile że jego stryj przez niego przysłał mnie przywilej nieboszczyka Króla na starostwo Ulanowskie, za to że własnym groszem utrzymywałem kwarcianego żołnierza na pograniczu, bo pustki były w skarbie. Ja się o to nie upominałem, broń Boże, nigdy Króla o nic nieprosiłem, ale przyjaciele własnym instynktem za mną się wstawili. Oj! to wielka u nas rzecz Samusiu, przyjaźń ludzka. Kto ją ma ten nie zgiśnie. Rozgadał się stary, pomyślisz może sobie: mniejsza z tém, a przystąpmy do interesu. Już tobie pora iść do Zamku, a jeżeli Król nie zmarszczony, napędzaj go żeby nas wyprawił na Turka. Jest z łaski Pana Boga i bez jego Gaskończyków z czém i o czém pobulać, ale i to prawda, że od przybytku głowa nieboli. Ja też w domu siedzieć nie myślę. Pan Tarło, Wojewoda Lubelski i Pan Szydłowiecki, Podkomorzy Łukowski, zapisali się na mnie na kompromis — pójdę do Pana Dembińskiego, Starosty Lelowskiego, który im zainstynktował żeby się na mnie zdali: on obu stron jest przyjacielem, a mąż wedle serca Bożego; pomówię z nim o sprawie, bo to sprawa i zadawniona i zawikłana. Na biedę przyszło staremu żołnierzowi drabować dokumenta, ale taka posługa u nas się nieodmawia. Zresztą ja tylko wedle rozsądku jaki mam mówić będę, a Pan Zamojski będzie pióro trzymał. Uprosiły to u niego strony. To człowiek nie lada ten Pan Zamojski: ja stary, a on twojego wieku, a przecie go szanuję. Bo to i żołnierz i legista. Takich nam dawajcie. Waść staraj się o jego przyjaźń, jeżeli chcesz żeby i z Waści była pociecha dla Rzeczypospolitej. Ja pierwszy za jego zdaniem zawsze pójdę. Choć na zagranicznych xiążkach wychowany, patrzcie jaki

z niego Polak. A na wszystkim się zna. Wczoraj u Króla, ni z tego ni z owego przyszło że z nim o koniach zacząłem mówić. Cóż powiesz? wielki znawca, ażem się zadziwił. To musi być we krwi, bo pewnie tego we Włoszech jego nie uczono. Ja jemu powiedziałem: my szlachta z natury jesteśmy koniarzami, i dla tego najwięcej szlacheckich domów pieczętując się podkową. A on odpowiedział: że zupełnie w tém moje zdanie podziela. Ale że ja pierwszy na tę myśl napadłem! A jednak szkół nie skończyłem... No, ruszajże sobie do Króla Jegomości, a tylko proszę Wasci nie mów przez jakąś życzliwość dla mnie o Wojewodztwie Podolskiem. Sam Król tego się domysli — dobrze, a nie — to drugie dobrze. Ja wolę żeby ludzie mówili, że niedość, niż że nadto mnie nagrodzono. O moje usługi targować się nie myślę na starość. Ile że, między nami, jeżeli służyłem wiernie Rzeczypospolitej i ona dla mnie nie była niewdzięczną... A jutro do Ezechiela Zdory zawiozę ciebie i pogodzę ze szlachtą... Spuść się na mnie. Szlachcic Polski opryskliwy, ale nie zawzięty: łatwo się obraża, ale łatwo się daje przeprosić... Ruszajże sobie z BOGIEM Samusiu."

Pan Samuel wrócił do kamienicy Zborowskich i zaraz kazał zaprządz. Zajechała przed dom kolasa, siadł w nią Pan Samuel i ruszył prosto do Zamku.

Przed mostem zwodowym zebrało się mnóstwo pojazdów, tak że trudno dostać się było na most. Zniecierpliwiony, Pan Samuel wyskoczył z kolasy i piechotą poszedł na most. Trzeba było takiego nieszczęścia że pierwsza osoba z którą się na nim zetknął był Pan Tęczyński. I cała sierdystość serca, jaką przeciwko niemu zachowywał odnowiła się na tém spotkaniu. Gdyby Pan Tęczyński był jego powitał uprzejmie, możeby Pan Samuel, oddawszy dobre za nadobne, byłby dalej poszedł. Ale Pan Tęczyński równy jemu w urodzeniu, wyższy urzędem, a niemniej od niego dumny, oczekiwał pierwszego ze strony Pana Samuela powitania, i poszedł dalej udając że go niewidzi. Pan Samuel do niego przystąpił i powiedział mu:

"Kogo Wasć się boisz, temu przynajmniej się kłaniaj."

"Boga tylko się boję," odparł Pan Tęczyński, "a ludzi awarliwych unikam."

"Otóż mnie nieunikniesz Mości bohaterze! który przez umocowanych potykasz się z tymi, przeciwko którym masz niechęć."

"Nadto mało znamy się z sobą, bym miał być mu niechętnym. Ale nie tu miejsce żebym się komu tłumaczył z moich postępów."

"Ja czuję się w sile na każdym miejscu zmusić Waszmość do zdania mi liczby z tego co mnie obraża," i to rzekłszy do połowy wyjął pałasz z pochwy.

"Mości Panie Zborowski," rzekł Pan Tęczyński, "jeżeli Waszmość zapominasz gdzie się znajdujesz, ja winienem pamiętać że oto przed nami galerja na której lada chwila Król Jegomość może się pokazać; a Waszmości wiadomo co czeka tego, któryby w jego przytomności dobył szabli."

"Waszmość tak się umiesz ukrywać przedemną, że chyba w przytomności Króla, mogę go zmusić do zadośćuczynienia za te wszystkie intrygi które ciągle kujesz na przeciwko domu naszego. Już dość cierpliwości z mojej strony." i dobył szabłę.

"Mości Zborowski!" odrzekł Pan Tęczyński, "opamięta się Waszmość, a nieszczęścia na głowę swoją nieprzywołuj. O żadnych intrygach niewiem, a jeżeli — z czém się nie taję — czuję żal do rodziny Zborowskich, jeżeli jej jestem przeciwny, zawsze szedłem otwarcie. Bywamy u siebie: Pan Marszałek Koronny, brat Waszmości i ja; bo przeciwność naszych zdań nie niszczy między nami szacunku, jaki w naszym położeniu winniśmy sobie wzajemnie okazywać. Jeżeli Waszmość pragniesz ze mną bitwy, nie mam prawa wchodzić w jego pobudki, ale czyż my niemożemy jej odłożyć raczej na inny czas i miejsce, niż zwałą prywatną okazać wżgardę Prawa publicznego, kiedy my owszem powinni dawać przykład posłuszeństwa dla niego."

"Broń się!" krzyknął Pan Samuel, "a nie trąb mi w uszy swojemi moralami."

"Na miłość Boga Panie Zborowski, w tym tylko razie zaniechaj mnie. Jeżeli gwałtem na mnie wymusisz że dobędę szabli, patrz wiele okażę świadków że w tém niebyło udziału mojej woli, że musiałem bronić zdrowia mojego od zapamiętałca głuchego na wszystkie słowa pojednawcze, któremi usiłowałem wrócić mu przytomność."

"Jeżeli się bronić nie będziesz," krzyknął jeszcze głośniejsz niż wprzód Pan Samuel; "nie brzeszczotem ale samą klingą przy tych wszystkich przytomnych ciebie zhańbię."

Pan Tęczyński dobył miecza, i bić się zaczęli.

Podczas kiedy się oba jeszcze sprzecali, Król z kilku dworzanami pokazał się na tym właśnie balkonie, który był od strony zwodowego mostu. Wszyscy z nim będący, jak i on sam, widzieli, jak Pan Samuel z dobytym miezem groził Panu Tęczyńskiemu, a choć słyszeć nie mogli ich mowy, oczewiste wziąć mogli przekonanie, że Pan Samuel wyraźnie szukał zaczepki, a jego przeciwnik był zmęczony do szukania opieki w tem co jest razem i ozdobą i obroną szlacheica. Król dał rozkaz stojącemu blisko niego Panu Wapowskiemu, Kasztelanowi Przemyskiemu, żeby jak najspieszniej biegł na most, i w imieniu Króla dał obydwom rozkaz schować miecz w pochwę. Pan Wapowski najspieszniej wybiegł i trafił w porę. Bo chociaż Pan Kasztelan Tęczyński uchodził słusznie za walecznego rycerza, zbyt trudno było dla niego dotrzymać Panu Samuelowi, którego ciała dotąd nieczyja szabla niezadrasnęła. Wszakże Pan Kasztelan, lubo przesiwiadczony o przewadze przeciwnika, przytomności nie stracił. Zaniechał boju zaczepnego, oszczędzając sił swoich, i z krwią zimną zasłaniał siebie od jego rżęsiwych pocisków. Ale i ta roztropność odwlec mogła zupełną przegraną, ale nie zapewnić zwycięstwo. Już widocznie upadał na siłach, kiedy Pan Kasztelan Przemyski wpadł między nimi mówiąc:

“A co się z Waszmościami stało, wszakże Król Jegomość patrzy na obrazę swojego Majestatu, schowajcie natychmiast szable, i stawcie się przed Królem żeby mu dać liczbę z waszego szaleństwa, a prosić go o przebaczenie. Bo pokąd szable się nieczcerwienią, potąd jeszcze będzie można to wystawić za niewinną igraszkę.”

“Ustąp się!” krzyknął Pan Samuel, w największym uniesieniu, “a niewdawaj się nie w swoją rzecz. Jak położę tego nikczemnika, dopiero będzie pora dla mnie wytłómaczyć się przed Królem.”

Pan Wapowski zawsze zasłaniając Pana Tęczyńskiego osobą swoją jakby tarczą, odpowiedział:

“Panie Samuelu! na rany Chrystusa zaklinam Waszmość, żebyś się opamiętał. Chyba opętany jesteś, że nieumiesz zastanowić się nad tém no czynisz. Ja na to nie pozwolę byście przedtłuźali to, co jest zbrodnią Stanu.”

“Mówię ci żebyś się ustąpił,” odrzekł Pan Samuel.

“Króla tylko rozkazy winienem spełniać, a mimo siebie puszczam to co wychodzi z ust szaleńca. Panowie bracia co jesteście świadkami tego bezprawia, w imię Króla i prawa powołuję was byście mnie pomogli do rozdzielenia tych Panów.”

Kilkunastu szlachty dobyło szabli i przyskoczyli do nich. Pan Tęczyński schował swoją i cofnął się ku dziedzińcowi Zamkowemu. Ale Pan Samuel ze złości przytomność stracił. W lewem ręku miał czekan, a że obiema rękami zároveň władał, cisnął go na Pana Wapowskiego, i w sam łeb go ugodził. Jak siekiera górala Samborskiej ziemi w dębie, tak czekan Pana Samuela ugrzązł w czaszce Kasztelana. Drgnął nieszczęśliwy Senator, i padł bez duszy pod okiem Króla, dworu, i szlachty zebranej na moście...

Krzyk zgrozy powstał z coraz zwiększającego się tłumu, bo wielu sług dworu Królewskiego już było na moście. “Zbójca! rozbójnik!” krzyczeli wszyscy razem. Ani jeden; głos przychylny nie dał się słyszeć dla Pana Samuela. Rozgniewana szlachta rzuciła się na niego tłumnie żeby go rozsiekać. Pan Samuel mieczem otworzył sobie drogę wśród tego tłumu. Jeden, przeciwko kilkudziesięciu walczył: kto się niebacznie przybliżył do niego, doświadczył siły niezwalczonej prawicy. Na widok kilku skaleczonych, żaden się nie odważył nacierać z bliska na niego. Szyjąc się przy żelaznej poręczy zwodowego mostu, kiedy szlachta z której strony przybliżała się do niego, on na nią się rzucał, a wszyscy ustępowali jak fala morska od skały. Potém znowu powolnym krokiem postępował. Było to piękne widowisko jeden walczył przeciwko kilkudziesięciu, i pomimo ich woli szedł gdzie mu się iść chciało.

Król, patrząc na to z balkonu, nie mógł się wstrzymać od oznak uwielbienia dla nieustraszonego rycerza.

“Panowie,” odezwał się Król do otaczających go Dworzan Polskich i Francuzkich. “Jeżeli przeciw prawu wykroczył, swojego czasu prawo go ukarze; wszakże niemożemy dopuścić, ażeby tak waleczny rycerz padł ofiarą przema-

gającej ledwo że nie sto-na-sob siły. Idźcie Państwo i pomożcie mu dostać się do swojego mieszkania, a przekonajcie szlachtę, że hańbi się swoim postępkiem.”

Dworzanie wypadli na most, oświadczyli szlachcie wolę Królewską. Szlachta posłuszna natychmiast się rozeszła, a Pan Samuel swobodnie dostał się do swojego mieszkania.

VII.

W CZASIE kiedy Pan Samuel przedzierał się do miasta, przyjaciele i słudzy domu Wapowskich porwali ciało nieboszczyka Kasztelana i zanieśli go przed okna pokoju Króla, błagając o zemstę. Na dziedzińcu zamkowym wszczął się tumult, który dopiero uspokojonym został, kiedy Xiążę Prymas i Panowie Rady wyszli na przeciw tłumowi, oświadczając że Najjaśniejszemu Panu obowiązków jego przypominać niema potrzeby, że jak najrychlej sprawiedliwość będzie wymierzona, i że rozkazują im w imieniu Prawa żeby się natychmiast rozeszli, a ciało niewinnej ofiary odnieśli wdowie i sierotom po dostojnym mężu pozostałym.

Ale kiedy o tém co się stało gruchnęła wieść po mieście, napełnioném szlachtą, nadzwyczajny ruch powstał. Liczni stronnicy domów Wapowskich, Konicpolskich, Tęczyńskich, w niepokohowanej złości zabierali się napaść na kamienicę Panów Zborowskich, żeby zagładzić cały ich ród; a z drugiej strony, jakkolwiek przeciwnie stronnictwo było liczebnie słabsze, przyjaciele Panów Zborowskich rąk nie opuścili. Wszyscy dysydenci wyznania Augsburskiego i Helweckiego, bawiący w Krakowie, wmówili sobie że Król podburzony od Ichmościów duchownych, zabiera się korzystać z przestąpienia Pana Samuela, żeby odnowić w Krakowie sceny wydarzone w Paryżu, w nocy Świętego Bartłomieja, w których sam grał nieposlednią rolę. To wszystko, uzbroiwszy się, udało do kamienicy Panów Zborowskich, a ta w jednej chwili przybrała postać obronnej twierdzy, tem więcej że Panowie Zborowscy trzymali poczet nadwornego żołnierza, młodzieży z ich dóbr na Rusi, a do nich przywiązanej z ruskiem poświęceniem. Umysły wrzały, wszystko się gotowało do wojny. I bez wątpienia byłaby nastąpiła gdyby nie roztropność Pana Jana Zamojskiego.

Znajdował się on w orszaku Królewskim w czasie nieszczęśliwego a dopiero opisanego zdarzenia, i wraz z innymi był jego naocznym świadkiem. Przeszyty zgrozą, żadnej jednak namiętności osobistej nie dał do siebie przystępu. Bo kiedy na prędcę Król zebrał Radę z tych którzy z nim razem stali na galerji, większość, pod wpływem wrażenia świeżego wypadku, radziła żeby Król natychmiast kazał imać winowającą in flagrante delicto, przekładając że lada zwłoka da mu sposobność ucieczką zasłonić siebie od zasłużonej kary, a każdy z nich ofiarował osobistą i dworską pomoc Królowi. Pan Zamojski pierwszy odważył się temu oprzeć.

“Nie myślę,” rzekł, “Najjaśniejszy Panie żeby dla poskro-

mienia tego który gwałci prawa, godziło się także je gwałcić. Na bezprawie, dostateczne jest prawo. A gdyby jego stróże stawili bezprawie przeciwko bezprawiu, tem samém daliby niebezpieczny przykład tym co żadnym prawom ulegać niechęć. Prawo: 'neminem captivabimus nisi jure victum,' stwierdzone przysięgą Pańską, przez żadną władzę zdeptane być nie ma. Bo cóżby znaczyły prawa, gdyby je wolno było na boku zostawiać, skoro one w jakimś szczególnym wypadku zdają się być niedogodnymi. Jakkolwiek pod oczami naszymi nastąpił okropny wypadek, jego sprawca dotąd jest winowajcą tylko w opinii naszej: wtedy dopiero stanie się rzeczywiście takim w obliczu prawa kiedy wyrok sądowy za takiego go ogłosi. Nie jest to żadna igraszka wyrazów, Panowie. Ani bynajmniej to zwraca moją uwagę że Pan Samuel może tém otrzymać dość czasu dla ratowania siebie ucieczką. Bo mniej jest straszna ucieczka jednego winowajcy, niż upadek powagi prawa, które jest tarczą wszystkich niewinnych."

"A więc," odezwał się Pan Koniecpolski, "mimo siebie puścić krzywdę uczynioną Pani Wapowskiej, i sieroctwo jej dzieci?"

"I owszem. Jako przyjaciel jej domu, podzielałam jej nieszczęście: ale jako obywatela, nic innego mnie nie obchodzi tyle, ile krzywda publiczna; a nadto wiele pokładam ufności w prawach, bym jedną chwilę wątpił że nikt bezkarnie nie stanie się jej sprawcą. Mojem więc zdaniem jak najspieszniej posłać po Panu Zborowskim pozew, ażeby na rok naznaczony, stawił się przed sądem Króla, najwyższego sędzi całego narodu. Nawet o to niema potrzeby się kwapić i szukać między nami delatora, sama Pani Kasztelanowa Przemyska i jej córki niemieszkają zapozwać zabójcę ich męża i ojca, a Król, stosownie do prawa, wezwie do rady sądowej mężów których uzna godnych swojej ufności. Żadnego środka do wytłumaczenia siebie nie można odmówić Panu Samuelowi. Jak go przekonają sędziowie o występpek, wtedy niech miecz prawa, a nie namiętność prywatna go karze."

"To są wszystko dylacje tylko," rzekł Pan Koniecpolski; "bo jużci Pan Zamojski niezaprzeczy, że Pan Samuel nie jest w możności wytłumaczenia siebie. Wyrok jaki na niego zapadnie jest tak łatwy do przewidzenia, że o nic nam chodzić nie powinno, tylko żeby zabezpieczyć wykonanie tego co jest niewątpliwem. Przyznam się Państwu, że tu niepojmuję Pana Zamojskiego, lubo zawsze miło mi było iść za zdaniem tak światłego męża. Jakże może chcieć, żeby ten co w przytomności Króla zabójstwo popełnił, i to na takim który w jego imieniu rozkazy mu przynosił, chwilę jedną cieszył się wolnością... Chyba że oczekuje z jego strony nowych jeszcze bezpraw! Zmiłujcie się Panowie, niecierpcie by natężeniem wyrazów Prawa pisanego, szwank

zadawano Prawu natury, powszechnego i szczegółowego bezpieczeństwa. Niech mnie Bóg chroni, bym radził iść choćby najuboższego szlachcica nie przekonanego prawem. Ale czyż delictum flagrans nie jest prawną konwikcją. Odwołuję się do rozsądku. Czy sam Pan Samuel się zaprze że dopiero zabił Pana Kasztelana Przemyskiego? Czy Pan Zamojski się zaprze że razem z nani ua to patrzył? Jakiegoż większego przekonania jeszcze potrzeba? Jeżeli po takim zuchwalstwie, po takiej zbrodni Pan Samuel ma się cieszyć życiem, wolnością, i jeszcze znajdować między nami obrońców — a prawdziwie trzeba się wynieść z posiadłości Rzeczypospolitej! I ja, będąc Senatorem, należę do układu praw, i zaręczyłem Królowi i Narodowi przysięgą, że, o ile jest we mnie siły, będę baczył aby nie przeciw nich się nie działo. Podobnej myśli przypuścić nie mogę żeby Pan Samuel bez sądu był karany. Niech się broni przed Królem, ale niech będzie w bezpiecznym miejscu, żeby sobie śmiechu nie robił z wyroku Królewskiego, skoro naprzeciw niego zapadnie."

"Zapewne," odrzekł Pan Zamojski, "że robić sobie igraszkę z wyroków sądowych jest to wielkie nieszczęście dla kraju. Wszakże mniejsze, niż igraszka z samego prawa. Nikt z nas niema powagi ferować wyroku na przeciw Pana Samuela. Jesteśmy świadkami wypadku, ale nie jego sędziami. A nasze świadectwo dopiero będzie dokumentem nieodzownym, kiedy zostanie zeznane przed sądem i przyjęte od niego: Do tej chwili, nasze przekonanie, jakkolwiek gruntowne, jest tylko osobiste: a przekonanie osobiste nie jest przekonaniem prawnem. Świadek jest stroną, nic więcej. I dla tego właśnie niemoże być sędzią. Król jeden, lubo jako człowiek, razem z nami był świadkiem zabójstwa Pana Wapowskiego, jako Król, będzie sędził obwinionego. Bo w nim jest podwójna osoba: człowiek jak każdy z nas, i pasterz ludu dzierżący władzę od Boga, który pomazaniem swoim nieodmawia łask nadzwyczajnych do sprawowania rządów. My, poddani, jesteśmy tylko ludzie, i żadnych łask nadzwyczajnych oczekiwac niemaemy prawa, Król z Bożej łaski panuje. Wszakże Pan Wojewoda Kijowski, mąż świadomy prawa i ozdoba Senatu, nie zaprzeczy, że żaden z nas, tu przytomnych, nie może przyjąć wezwania do udziału z Królem władzy sądowej w tej sprawie, właśnie dla tego, że może być pociągnięty na świadka. A więc w cóż się obróci jego rozumowanie że delictus flagrans stanowi przekonanie prawne, skoro ci co na niego potrzali sędzić nie mogą, a tych którzy go sędzić będą jeszcze trzeba przekonać że był delictum istotnie. Bo wedle praw naszych, sędzia nie sędzi z przekonania prywatnego, ale z tego jakiego nabywa prawnym przewodem."

(Dok. nast.)

OD WYDAWCY.

Z powodu Zapust, przyszły numer Tygodnika wyjdzie od dziś za tydzień. 27 Lutego.